

Historia pewnego medalu cz.27

Data publikacji: 14.10.2012 22:05

Zapraszamy do lektury książki Jacka Stelmacha: Historia Pewnego "Medalu" - Metodą Śledczą "Walecznym Śląsk 1919 ". Kolejne odcinki ukazywały się co tydzień w niedzielę wyłącznie na łamach portalu. Dziś odcinek ostatni - zakończenie.

Rozdział X Zakończenie Podziękowania i przeprosiny

Pomimo tego, iż we wstępie książki wspomniałem już o kilku osobach, którym zawdzięczam tę książkę, nie byłbym sobą, gdybym jeszcze raz na nie złożył podziękowań, tym wszystkim, bez których nie powstałaby ona.

W szczególności chciałbym podziękować Panu Bogusławowi Kostce, dzięki któremu zainteresowałem się całą historią. Gdyby nie sprzedawał tego nieco „feralnego” odznaczenia, ja w życiu nie wpadłbym na pomysł napisania książki. Życzylbym sobie, aby wszyscy ludzie tak rozwiązywali problemy, jak ten człowiek. Mam nadzieję, że będę mógł go kiedyś poznać osobiście.

Dziękuję Panu Stefanowi Oberleitnerowi za poświęcony mi czas i cierpliwość. Józefowi Dembiniokowi za rozmowy oraz przesłane materiały. Krystynie Maślance –za pozytywny duch kustosza „Fałatówki”. Marii Alek-sandrowicz –za fachowość oraz wyjątkowość. Nie znam drugiej osoby, która wiedziałaby tak wiele o Julianie Fałacie (pomimo, że w kwestii odznaczeń J. Fałata mamy inne zdanie). Irenie French –za sympatyczne i rzeczowe podejście. Mirosławowi Siemińskiemu –za medialne nagłośnienie moich poszukiwań. Prof. dr. hab. Jerzemu Malinowskiemu –za krótką, rzeczową telefoniczną rozmowę. Pani Ewie Wartalskiej –za pomoc w trakcie mojej wizyty w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i niezwykle pozytywne podejście do mojej osoby. Tadeuszowi Koniarczykowi –za oprowadzenie po Pierścicu i pomoc w wykonaniu dokumentacji fotograficznej. Doktorowi Miłoszowi Skrzypkowi –za zdjęcia odznaczenia swojego dziadka oraz liczne rozmowy telefoniczne. Księdzu doktorowi Karolowi Mazorowi –za liczne uwagi, które starałem się wykorzystać podczas pisania książki. Jemu oraz jego wikaremu księdzu Tomaszowi Wojtyłe dziękuję za pamięć i modlitwę przeszłą, teraźniejszą i przyszłą. Halinie Szotek –za dobre słowo, przekazane materiały i adresy. Joannie Dziewulskiej –za to, że mnie nie spławiła przy rozmowie, oraz za zdjęcia obrazu J. Fałata. Dorocie Noszce –za pomoc i sympatię. Zbyszkowi Legierskiemu –za zdjęcia odznaczeń, oraz godziny rozmów o historii. Krzysztofowi Neściorowi –za Muzeum 4 Pułku Strzelców Podhalańskich, oraz pomoc w komunikowaniu z innymi pozytywnie zakreconymi ludźmi. Barbarze Stelmach-Kubaszczuk –mojej siostrze –za pomoc w publikacjach. Iwonie Guńce, Henryce Żabińskiej, Józefowi Szymeczki, Stanisławowi Zahradnikowi, Marianowi Steffce za to wszystko, co robicie po czeskiej stronie. Dziękuję Wam również za jakże cenne rozmowy.

Dr. Jerzemu Roszkowskiemu –za arcyciekawe rozmowy o Kornelu Makuszyńskim. Dyrektorom muzeów: prof. dr. hab. Januszowi Ciskowi z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, mgr. Iwonie Purzyckiej z Muzeum w Bielsku-Białej, mgr. Marianowi Dembiniokowi z Muzeum Śląska Cieszyńskiego, za wyrażenie zgody na publikację zdjęć wykonanych w tychże muzeach. Dyrektorowi Książnicy Cieszyńskiej mgr. Krzysztofowi Szelong oraz jego pracownikom –za sympatię i udzieloną pomoc. Dr. Czesławowi Żak i dr. Andrzejowi Wesołowskiemu z Centralnego Archiwum Wojskowego –za szybkie udzielenie odpowiedzi i pomoc w zdo-byciu akt nadaniowych Juliana Fałata. Marii Słowik-Brodzie –za wnikliwą korektę tekstu.

Nie mniejsze podziękowania należą się z mojej strony Ryszardowi Sofińskiemu oraz Adamowi Wronie, którzy zaskoczyli mnie swoim podejściem do spraw historii. Za wrażliwość i zrozumienie serdecznie dziękuję!

Dziękuję również Tobie, Drogi Czytelniku, za to, że zerknąłeś do tej książki, wyrażając w ten sposób zainteresowanie historią, a przy okazji tak pozytywnie ustosunkowując się do tak niewiele znaczących autorów jak ja.

Specjalne podziękowania należą się dr. hab. Ewie Ogrodzkiej Mazur -za cenne rady, za mobilizację i „poganianie”, oraz za pomoc przy pisaniu książki. Dr. Tadeuszowi Kani –za wnikliwość i krytycyzm, oraz dobre słowo. Dr. Krzysztofowi Nowakowi –za podjęcie trudu przeglądnięcia mojego rękopisu. Prof. dr. hab. Idzemu Panicowi za rozmowę. Wreszcie prof. dr. hab. Edwardowi Długajczykowi –za podjęcie się trudu przeanalizowania rękopisu mojej książki, za recenzję, za rekomendację wydawniczą oraz za dobre słowo i wspieranie moich trudów, gdy mi samemu

brakować już zaczęło wiary, w to, co robię.

Ponadto, dziękuję całemu gronu anonimowych w tym momencie osób, które przyczyniły się do powstania tej książki. Serdecznie dziękuję! Wszelkie niedostatki tekstu spoczywają oczywiście wyłącznie na mojej osobie. Chciałbym również przeprosić za przeładowanie tekstu przesadną ilością komputerowego slangu. To może drażnić! W przypadku wystąpienia uczulenia proszę wyłącznie przeglądać fotografie. Nie wiem, czy ta instrukcja nie powinna znajdować się na początku książki ...?

Jednocześnie chciałbym przeprosić wszystkie osoby, które z jakich-kolwiek powodów mogły poczuć się urażone moimi hipotezami, teoriami lub konkretnymi epitetami kierowanymi w stosunku do nich samych lub innych osób. Nie zawsze pisząc coś, da się zawrzeć w słowach pozytywny ładunek emocjonalny. Wciąż się tego uczę. Za jakikolwiek dyskomfort czy-tanego tekstu przepraszam. Może się jeszcze poprawię ... choć raczej NIE!

Zakończenie „właściwe”

Wszystkie historie nawet najlepsze, muszą mieć swoje zakończenie. Ta historia, choć być może ciekawa w sensie historycznym, a nużąca w zna-czeniu literackim, również takie zakończenie musiała znaleźć. Większość „puzli” tej historii w moim przekonaniu, „spasowało” już do siebie, tworząc dość przekonujący gamą swych kolorów, obraz. Pomimo wielu dziur w tej układance, mam nadzieję, że udało się Państwu zobaczyć prześliczny pejzaż historyczny, żeby nie powiedzieć „pejzaż beskidzki”.

Szereg wolnych puzli niepasujących do tej historii i nieznajdujących wyjaśnienia w ramach śledztwa historycznego znalazło się poza ramami „obrazu”. Elementy te czekać będą na innych podobnych mi, domorosłych historyków, którym zechce się po nie sięgnąć i tak długo nimi w rękach, i swoich głowach obracać, aż uda im się je niczym wspomniane puzzle, dopasować do większych obrazów. Nie ma co się łudzić, po te okruchy historii zapewne nie sięgnie historyk z wykształcenia. Dla nich istnieją dużo ciekawsze i bardziej atrakcyjne historie. Okruchy zostaną dla nas. Nauczcie się je cenić i nie marnujcie ich. Jeżeli nie sięgniecie po taki drobiazg i się go nie uczepicie, przyjdzie ktoś inny i go zadepcze. Dlatego nie liczcie przy odkrywaniu historii, na to, że ktoś „coś” zrobi za Was.

Zastanawiając się, w jaki sposób zakończyć tę opowieść i to śledztwo, doszedłem do wniosku, że wszystko, co ciekawe już napisałem i nie ma co przynudzać „młóceniem” znanych już ustaleń i prawd. Dlatego też postanowiłem zwrócić Państwa uwagę na coś, co oderwane od przedmioto-wego tematu, pozwoli jednak na rozwinięcie się konstruktywnych zainteresowań rzeszy młodych i „starszych” ludzi. Chodziło mi o coś, co da Wam impuls do tego, by poznać historię Waszych „małych ojczyzn” rozumianych przeze mnie jako wszystkie te miejsca, w których życie, a z którymi łączą się pewne zdarzenia, być może często historyczne ...

Wyrobionego czytelnika oraz wszystkich tych, którzy mają już bar-dziej wyszukane preferencje czytelnicze serdecznie przepraszam za swój styl, który razić może prostotą i ubóstwem językowym. Nie bez powodu dr Tadeusz Kania, czytając rękopis tej książki zauważył, że piszę stylem „dla blondynki”, tłumacząc w detalach przebieg śledztwa oraz powtarzając wielokrotnie do znudzenia pewne kwestie, tak jakby próbując wyłożyć każdemu „kawę na ławę”. Śledztwo rządzi się swoimi prawami i zasadami, tak też jest w przypadku tej książki, która, choć jest jedynie namiastką prawdziwego śledztwa, również rządzi się swoimi prawami, przy okazji nikogo i niczego nie naśladować.

Mam nadzieję, że mniej wyrobiony czytelnik doceni te informacje, często istotnie powtarzające się. Celem takiego sposobu przedstawiania faktów było stworzenie podstaw do wnioskowań. Przedstawienie stanu fak-tycznego i opieranie się na nim przy przechodzeniu do kolejnych etapów śledztwa.

Jak sami zobaczyliście, nie jestem pisarzem, bo pisarzem był np. Sienkiewicz, a barw i kolorów języka (niczym malarz) nigdy tak wielu, jak on, nie będę używał. A mimo tego, prosty człowiek, taki jak ja, bez żadnego wykształcenia historycznego, jest w stanie napisać całkiem sporą objęto-ściowo historię, o takim drobiazgu jak medal, czy odznaczenie. Cóż dopiero może zrobić każde zdolne dziecko, uczeń, student, emeryt czy rencista? Nie mówiąc już oczywiście o innych. Każdy, kto tylko posiada odrobinę ciekawości w sobie, może odkryć ukryte i zapomniane ślady po wcześniej żyjących pokoleniach. Można czytać te ślady niczym karty zapomnianej księgi. Ślady te zakrył, co prawda, delikatnie kurz historii, ale przy odrobinie dobrej woli i chęci, można go zdmuchnąć i nieskrępowanie czytać z jej jakże interesujących stron.

Namawiam do tego, by się rozwijać, i gdy już przyjdzie pora, że znajdziemy odrobinę wolnego czasu, nie siadać przed wciągającymi, ale jakże często bzdurnymi telewizyjnymi „tasiemcami” czy gramami komputerowymi, tylko zainteresować się tym, co jest wokół nas ciekawego.

Sam bardzo często w ten sposób go marnotrawiłem, grając latami ca-łymi w gry komputerowe i oglądając niezliczone, a jakże ciekawe filmy. O tym wszystkim potrafiłem z pasją rozmawiać i dyskutować. Teraz wiem, że choć nie bez znaczenia było to dla mojego rozwoju, jednak znacząco hamowało rozwój wielu ciekawych pasji i zainteresowań. Stąd też zachęcam i Ciebie, Czytelniku, aby być twórczym i pożytecznym.

Czas nasz jest policzony tu na ziemi, a więc do boju!

KONIEC

Komisarz Jacek Stelmach jest komendantem Komisariatu Policji w Skoczowie i pasjonatem. Kolekcjonuje zabytkowe odznaczenia i odznaki oraz dokumenty, na podstawie których były one nadawane.

Gdy 17 lipca 2010 r. jego kolekcja wzbogaciła się o krzyż „Za obronę Śląska”, nie tylko postanowił zgłębić jego historię, ale i sprawdzić, czy medal, którego stał się właścicielem, jest aby na pewno... oryginalny. Nie dysponując fachowym przygotowaniem do badań historycznych, w swoich poszukiwaniach odwołał się to metod najlepiej sobie znanych, a mianowicie... kryminalistycznych; podjął regularne śledztwo. Zakończyło się one już po roku, przynosząc w rezultacie nie tylko ustalenie „prawdy materialnej”, ale i obszerną, liczącą sobie niemal 250 stron książkę, w której kom. Jacek Stelmach szczegółowo opisał przebieg swoich badań i podzielił się ich wynikami.

Książka, wydana pod koniec 2011 r., nosi tytuł Historia pewnego „medalu” – metodą śledczą. „Walecznym Śląsk 1919” i stanowi absolutny ewenement w dziejach cieszyńskiej literatury regionalnej,

Wszystkie odcinki [\[KLIKNIJ>>>\]](#)